Nr 589. Kraków, Wtorek 22 Grudnia 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 10 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piesna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Eklora, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Bessel. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od Wydawnictwa.

Rozpoczynająca z nowym rokiem dwudziesty ósmy rocznik »Nowa Reforma« od dwóch lat

wychodzi dwa razy dziennie

i najbliższemi pociągami pospiesznemi z Krakowa wysyłana, przeważnie

jeszcze tego samego dnia

dostaje się do rąk Czytelników w kraju. Silnie rozwinięty

dział informacyj telegraficznych i telefonicznych

z kraju i zagranicy, liczne korespondencye

z obcych zaborów,

z kraju i kresów polskich — zapewniły »Nowej Reformie« wzrastającą z każdym rokiem poczytność.

W felietonie, jak dotąd, zamieszczać będziemy, oprócz sprawozdań i krytyk ze świata

literatury i sztuki

także pierwszorzędnej wartości

utwory powieściowe

najwybitniejszych autorów polskich.

W znacznie zwiększonym, niezwykle aktualnym

numerze porannym

ukazywać się będą najnowsze i najcenniejsze powieści i nowelle z literatury zagranicznej.

Rozłam w obozie czeskim.

(Korespondencya „N. Reformy“.)

Wiedeń, 21 grudnia.

Jednym z najważniejszych wypadków w ubiegłej sesyi Rady państwa było rozbicie „Narodnego Klubu“ czeskiego. Było to następstwem błędnej polityki nieszczerości, przed którą p. dr Kramarz w ostatniej chwili, przed głosowaniem nad prowizoryum budżetowem, ostrzegał, ale bez skutku. Czesi znaleźli się odrazu w dziwnej i bardzo przykrej sytuacyi; podczas gdy wszystkie stronnictwa izby od konserwatywniejszych do najradykalniejszych głosowały za nagłością prowizoryum, oni jedyni oddali vota contra. I nawet nie wszyscy Czesi znaleźli się w opozycyi, bo 26 socyalistów czeskich i 17 klerykałów czeskich głosowało za budżetem — w opozycyi pozostali tylko Młodoczesi, agraryusze, realiści i radykaliści, a więc grupy, które nie były zjednoczone w „Narodnim Klubie“, podczas gdy klerykali czescy od swoich towarzyszów klubowych się odłączyli i później nawet jeszcze o jeden krok dalej, bo utworzyli nową formacyę parlamentarną, połączywszy się z południowymi Słowianami i Starorusinami, z którymi ich żadne wspólne interesy ani zasady nie łączą.

Secesya partyi „czesko-katolickiej“ z „Narodnego Klubu“ wywołała więc zupełny rozłam w obozie czeskim. Z posłów czeskich znajduje się prawie połowa w dwóch klubach międzynarodowych: 25 socyalistów czeskich w klubie socyalno-demokratycznym, a 17 klerykalnych posłów w „Związku słowiańskim“ złożonym jeszcze z 37 Słowian południowych i 4 Starorusinów. Wobec tego p. Kramarz nawołuje resztę posłów czeskich do zjednoczenia pod hasłem „rozumnej polityki“, której naród czeski teraz bardziej potrzebuje, niż kiedykolwiek. Chodzi o naprawienie wielu błędów z doby ostatniej, o skoncentrowanie sił wobec potężnego przeciwnika.

Właśnie w tej chwili odłączenie się posłów klerykalnych, którzy przeważnie pochodzą z Moraw i w walce narodowościowej w Czechach nie są bezpośrednio interesowani, oznacza bardzo dotkliwe osłabienie sił czeskich w walce z Niemcami, co teraz zwłaszcza, wobec podjętych na nowo rokowań ugodowych, szkodliwe dla Czechów, może mieć następstwa. Posłowie Zaczek, Kramarz i Pacak rokując z Niemcami i z rządem nie wiedzą, ilu posłów za nimi stoi, ilu głosami rozporządzają, kto ich punktacye ratyfikować będzie. Nie jest to zaiste pozycya zazdrości godna. Dlatego byłoby w interesie narodu czeskiego bardzo pożądanem, aby apel dra Kramarza do rządu i koncentracyi znalazł u innych posłów czeskich należyte zrozumienie i nie pozostał bez sympatycznego echa. Aż do ukończenia podjętych właśnie na nowo rokowań kompromisowych, których ostatecznym celem jest utworzenie koalicyi rządowej i gabinetu parlamentarnego powinny narodowe stronnictwa czeskie dokonać koncentracyi, ponieważ wtedy potrafiłyby z większem powodzeniem i naciskiem obstawać za uwzględnieniem interesów narodu czeskiego.

Sz.

Listy warszawskie.

(Koresp. „Nowej Reformy“.)

Warszawa, 20 grudnia.

(Konfiskaty dzienników i grzywny. — Lokauty i nędza robotników. — Brat szacha na wygnaniu.)

Życie nie czeka — a szczególnie w Warszawie, gdzie dzień gdzie chwila każda przynosi fakt jakiś nowy, luźny pozornie, niemniej doniosły i znamienny w szeregu sobie podobnych.

Tendencyę obecnego kursu rządowego zdradzają właśnie takie luźne pozornie fakta, jak w zakresie wolności wyznań oświadczenie, przywiezione z Petersburga przez biskupów naszych, jak w sprawie swobody prasy skazanie wczoraj aż siedm pism naraz na większe i mniejsze kary pieniężne za... Za co? spytacie? Niech wam odpowie oryginalny tekst wyroku administracyjnego podpisany przez gen. gub. Skałłona, a wymierzony przeciw „Gońcowi“, „Przeglądowi Porannemu“, „Nowej Gazecie“, „Głosowi warszawskiemu“, „Dniowi“, „Tygodnikowi ilustrowanemu“ i Scenie i Sztuce“. Brzmi on jak następuje dosłownie:

„Za soczuwstwujuszczyj otzyw ob ispołnieniu piesy Wyspianskago „Nojabrskaja nocz“, woschwalajuszczej polskoje wozstanie 1831 goda“ itd.

Motyw sam za siebie aż nadto wymowny w powrocie do dawnych maksym cenzury i nieocenionego sposobu przypominania pamięci biernego społeczeństwa rocznic pamiątkowych naszych dziejów.

Wyrok jest o tyle łaskawy, że uwzględnia u amatorów więzienia chęć odsiedzenia kary pieniężnej w stosunku tygodnia do 25 rb., wiedząc, iż nikt z tej uprzejmej alternatywy nie będzie korzystał. Tymczasem dzień każdy przynosi nową taką karę, jak dziś n. p. sto rubli dla „Przeglądu Porannego“, onegdaj 1000 rs. dla firmy Gebethuera i Wolffa, za wydanie mapy z napisem „Moskwa“ zamiast „Rosya“, a tu i ówdzie zawiesza się wydawnictwa jak świeżo „Drukarza i Litografa“, lub wprost konfiskuje jak nowowydany „Pracownik Polski“, notatnik kieszonkowego formatu.

Wzmagająca się kontrybucya, nakładana na prasę schodzi się chyba nie przypadkowo z redukcyą znaczenia trzeciej Dumy wraz z Kołem polskiem, a tak samo osłabia wszelkie tak przedwcześnie, tak różowo malowane nadzieje Królestwa przywiązywane do samorządu ziemskiego i miejskiego.

Życie ulicy i salonów przechodzi nad temi oznakami do porządku dziennego tak samo jak nad nadużywanym ponownie do ostatnich granic lokautem w fabrykach warszawskich, sosnowieckich czy łódzkich, zamykanych bezwzględnie z chwilą nieprzyjęcia przez robociarzy warunków dawnych, z przed rewolucyi, a zatem gorszych od ówczesnych w porównaniu do zwyżki cen żywnościowych i mieszkaniowych, które się od lat kilku ustaliły w wysokości 25 do 35 pr.

I oto w ten sposób tworzą się nowe tysięczne zastępy pozbawionych pracy nędzarzy, pozostawionych wśród zimy — własnemu losowi, gdyż o żadnej akcyi pomocniczej lub pośredniczącej nic nie słychać.

A tymczasem ubezpieczona reakcyą, ta błyskotliwa, uciech, zabaw i wrażeń żądna Warszawa, ma obecnie niezwykły przedmiot zajęcia w osobie Jego cesarskiej Wysokości brata szacha perskiego, księcia „Salar-ed-doule“, bawiącego tu stale (w hotelu Europejskim) na wygnaniu. Książę, zostawiwszy sześć swoich wiernych żon w Teheranie, nudzi się tu w towarzystwie przybocznego lekarza, sekretarza i... opiekującego się nim konsula perskiego p. Wertheima. Zwiedza więc Warszawę, otrzymując nieustanne zaproszenia od arystokratycznych polskich rodzin to na śniadania, to na obiady i przyjęcia wieczorne, wśród których — jak mnie informują — miał sobie nawet już upatrzyć jednę z naszych uroczych księżniczek i hrabianek na siódmą żonę. Oczywiście taka uprzejmość obowiązuje, to też na wiadomość, że Jego Wysokość będzie na premierze „Madame Butterfly“, zgromadziła w Wielkim teatrze „tout le monde“ warszawski.

„Caveat Cracovia“, gdyż po wyczerpaniu wszystkiego, godnego widzenia i poznania w Warszawie, ma zamiar Jego Wysokość perska odwiedzić i Kraków.

Grot.

Z obozów ludowych.

Wszystkie pisma ludowe, oprócz niepolitycznych, zajmują się w ostatnim tygodniu głównie sprawami stronnictwa ludowego, a w szczególności zebraniem Rady naczelnej tego stronnictwa. Obrady były, jak wiadomo, tajne, pisma jednak ludowe podają tyle szczegółów tych obrad, że można sobie niemal dokładne wyrobić zdanie o toku obrad, o starciach i rozstroju w łonie stronnictwa. Na 150 członków Rady naczelnej przybyło wprawdzie do Krakowa stu, ale w głosowaniu końcowem, czy zostawić przewodnictwo posłowi Stapińskiemu, wzięło udział tylko 51, reszta albo wyjechała, albo nie chciała głosować, a i na tych 51, tylko 43 oddało głosy swe p. Stapińskiemu. Jak więc stwierdza „Ojczyzna“, za p. Stapińskim nie oświadczyła się nawet jedna trzecia całej Rady naczelnej. A byłoby jeszcze gorzej, gdyby nie głosowanie jawne, którego zażądał p. Stapiński, aby, jak sam powiedział, wiedział kto jest za nim, a kto przeciw niemu. Znający dobrze stosunki wewnętrzne stronnictwa ludowego, twierdzą, że gdyby głosowanie było tajne, wynik jego byłby inny, gdyż w głosowaniu jawnem musieli na niego głosować wszyscy od niego zależni, jak np. ci, co są zaangażowani do „Wisły“, do Banku ludowego, wreszcie posłowie, których jedynym organem jest „Przyjaciel Ludu“, będący własnością prezesa. — Zgromadzenie Rady naczelnej było bardzo ożywione, dyskusya namiętna, a obecny kurs polityki p. Stapińskiego ostrej poddali krytyce pp. Gerżabek z Żółkwi, prof. Hawlicki, radca sądu dr Hozer, Wojewoda z Czortkowskiego, poseł Myjak, poseł Jampolski, redaktor i założyciel stronnictwa ludowego p. Wysłouch i wielu, wielu innych. Wszyscy twierdzą zgodnie, że stanowisko p. Stapińskiego tym razem uratował swojem przemówieniem poseł Bojko. Gdyby on był jeszcze wystąpił przeciw p. Stapińskiemu, byłaby sprawa odrazu inny wzięła obrót, gdy tymczasem przesilenie stało się chronicznem i potrwa czas dłuższy.

Organ wszechpolski „Ojczyzna“ przypuszcza, że niebawem więcej posłów opuści klub p. Stapińskiego, między nimi posłowie Bomba i Paduch, gdyż „polityka tego stronnictwa zmieniła się gruntownie. Wódz ludowców poszedł w niewolę do największych wrogów swoich, konserwatystów. Kajdany to wprawdzie złote, okraszone tytułami: Lecz jak to zwykle bywa, wódz armii wziętej do niewoli, jak Stoessel w porcie Artura, ma salony, wygody. Zwycięzca przyjmuje pojmanego wodza z honorami — ale za to reszta armii znosi niewygody i poniewierki. Reszcie taka niewola nie pachnie... i co prędzej chciałaby się wydostać z powrotem na wolność, na swobodę...“

Posła Mleczkę za to, że wystąpił przeciw polityce p. Stapińskiego nazywa „Przyjaciel“ odstępcą, a odpowiedzialność za rozbicie zwala organ p. Stapińskiego na starych ludowców.

Po raz pierwszy pojawił się w „Przyjacielu“ artykuł księdza Żygulińskiego, który wraz z ks. Pastorem wstąpił do klubu ludowców. Ks. Żyguliński pisze w „Przyjacielu“ o asekuracyi życiowej.

„Rola“ zamieszcza rycinę, przedstawiająca scenę, jak posłowie Olszewski i Mleczko załatwiają czynnie swoje rachunki partyjne na korytarzu parlamentu w obecności woźnych parlamentarnych. Z artykułu „Roli“ przebija zadowolenie, że parlament ludowy, stale zwalczany przez konserwatystów, dał taki żer wrogom powszechnego głosowania, a co najciekawsze, winę za bójkę ludowców zwala „Rola“ na demokratów, na „Nową Reformę“, jako „obrończynię czteroogoniastych wyborów“. Natomiast chwali „Rola“ p. Stapińskiego, że „zerwał z nierozumną i bezpłodną agitacyą, a wszedł na drogę istotnej pracy“.

„Przegląd emigracyjny“ ostrzega tych, co obecnie gotują się do drogi, aby szukać pracy w Niemczech. Jest to lekkomyślność — pisze „Przegląd“ — za którą spotka ich przykra kara, bo niejeden, przejadłszy ostatni grosz, będzie musiał wracać z niczem do wioski rodzinnej. W styczniu dwory niemieckie nie zwykły zaopatrywać się już w robotników, a nawet i w lutym nie wszystkie się ku temu kwapią.

„Wędrowanie na chybił-trafił zagranicę, bez kontraktów, jest wogóle związane z dużem ryzykiem. Tysiące ludzi, jak to się działo w ubiegłym sezonie, gromadzi się w Mysłowicach i innych pogranicznych miejscowościach, a tylko część znajduje nabywców na swą pracę, reszta zaś powraca z niczem. Kto jako sezonowy robotnik rolny chce wyruszyć na obczyznę, niech przedtem postara się o kontrakt, najlepiej za pośrednictwem jednego z dobrze prowadzonych powiatowych urzędów pośrednictwa pracy. Przedtem zaś, niech się dobrze zastanowi, czy przypadkiem nie udałoby mu się znaleść czegoś odpowiedniego w kraju. Do Prusaków pchać się będą tylko najciemniejsi, ci bowiem, którzy czytują gazety i wiedzą, czem jest Prusak dla Polaka, skoro w kraju zostać nie chcą, postarają się o robotę raczej w Czechach, Danii, Bawaryi, Wirtembergii, albo we Francyi, gdzie zwłaszcza w przemyśle bardzo wiele rąk roboczych znalazłoby zatrudnienie na korzystnych warunkach“.

Motywa bardzo słuszne, przemawiają znowu za jak najrychlejszą organizacyą krajową naszej emigracyi do Niemiec, do Francyi i za ocean.

Senat uniwersytetu o katedrach ruskich.

Senat uniwersytetu lwowskiego rozesłał następujący komunikat:

„W jesieni 1907 r. został zawarty w Wiedniu pomiędzy rządem a klubem posłów ruskich układ, znany także ówczesnemu prezydyum Koła polskiego. Wyrazem tego układu był protokół, którego punkt czwarty i piąty, jako odnoszące się do spraw uniwersytetu, ś. p. namiestnik Potocki zakomunikował dnia 7 grudnia 1907 ówczesnemu rektorowi uniwersytetu lwowskiego. W punkcie piątym oświadczył rząd, że przedsiębierze utworzenie we lwowskim uniwersytecie zwyczajnej katedry chemii wraz z instytutem i nadzwyczajnej katedry prawa rzymskiego, obu z językiem wykładowym ruskim. Zarazem objawił rząd zamiar powołania na pierwszą katedrę radcę dworu dra Horbaczewskiego z Pragi, a na drugą dra Zobkowa z Zagrzebia, o ile możności od letniego półrocza r. 1907 — 8. Również przyrzekł rząd, że gdyby utworzenie obu lub jednej z tych katedr, lub ich zamierzone obsadzenie okazało się niewykonalne, to rząd da o ile możności najodpowiedniejszy ekwiwalent („würden thunlichst äquivalente Einrichtungen getroffen werden“).

„Senat akademicki i Wydziały znalazły się tedy wobec faktu dokonanego, a Wydziałom pozostało jedynie zadanie wyrażenia swoich opinii o kwalifikacyach naukowych wymienionych kandydatów.

Zanim jeszcze Wydziały wyraziły swoje opinie, senat akademicki w memoryale z dnia 24 lutego 1908 zaznaczył swoje zasadnicze stanowisko, zgodne z deklaracyą profesorów i docentów z dnia 2 marca 1907 i podniósł z naciskiem, że rząd winien uszanować autonomię Wydziałów, nie tylko co do osób, ale także co do uznania potrzeby samych katedr. Przy tem powołał się w stanowczy sposób na najnowsze rozporządzenie z dnia 27 kwietnia 1879, w którem zastrzeżono polski język urzędowy i na rozporządzenie z dnia 5 kwietnia 1882, gwarantujące język polski jako normalny język wykładowy w naszym uniwersytecie.

Wydziały prawa i filozofii oświadczyły się przeciw utworzeniu katedr przez rząd proponowanych, a natomiast zwróciły uwagę rządu na świeżo wówczas habilitowanych ruskich docentów procedury cywilnej i geografii jako na takich, którzy przy zachowaniu zresztą zwyczajnego toku, prowadzącego do objęcia katedr, mogliby w swoim czasie być proponowani przez Wydziały na profesorów tych przedmiotów.

Senat akademicki, konstatując habilitowanie się owych docentów, uchwalił:

„Wobec korzystnej opinii, wydanej przez grona profesorów wydziału prawa i umiejętności politycznych i wydziału filozoficznego o świeżo habilitowanych docentach procedury cywilnej i geografii, oraz ze względu na to, że przy skutecznej pracy naukowej obu tych docentów spodziewać się można przedstawienia ich w zwykym terminie na profesorów nadzwyczajnych, Senat akademicki sądzi, że zamiast projektowanych katedr chemii ogólnej i prawa rzymskiego, w najbliższej przyszłości będą mogły być systemizowane dwie katedry inne z językiem wykładowym ruskim, a mianowicie: katedra geografii i katedra procedury cywilnej“.

Uchwałę tę przedłożono ministeryum wyznań i oświaty wraz ze sprawozdaniami Wydziałów.

Z brzmienia uchwały Senatu, jakoteż z treści memoryału z 24 lutego 1908 i sprawozdań Wydziałów wynika, że zgodnie z Senatem akademickim Wydziały trwają przy swojem prawie oświadczania się tak co do tworzenia nowych katedr, jak i co do chwili przedstawiania kandydatów, kiedy na podstawie owocnej ich pracy uznają to za właściwe.

Temu samemu przekonaniu dał wyraz rektor w swojej relacyi, którą przesłał ministerstwu wraz z uchwałą Senatu akademickiego i sprawozdaniami wydziałów. Zwrócił w niej bowiem z naciskiem uwagę na opinie wydziałów, że wyżej wspomniani dwaj docenci w właściwym czasie przez wydziały mogą być proponowani na profesorów. Podniósł zarazem, że wobec częstych ataków na polski charakter uniwersytetu, jakoteż wobec akcyi, wszczę-

---

Władysław St. Reymont.

Chłopi.

Lato.

34 (Ciąg dalszy.)

Rozradowała się taką łaską i dalejże molestować, aby też kupił oszkloną szafę na talerze, jaką miały organisty.

— Pokrótce to se zamyślisz o dworskiej kanapie! — zaśmiał się, przyobiecując jednak, co jeno prosiła, i wstał prędko, robota bowiem czekała i trza było kark podać w jarzmo i ciągnąć, jak co dnia.

Rozmówił się jeszcze z kowalem i zaraz po śniadaniu Pietrka wyprawił do wożenia gnoju, a sam pojechał w parę koni do lasu.

W porębie jaże huczało od roboty; sporo narodu kręciło się przy obróbce drzewa, naciętego zimą, że kiedy to nieustanne kucie dzięciołów, tak rozlegało się bicie siekier i trzeszczenie pił; zaś w bujnych trawach poręby pasły się lipeckie stada i dymiły ogniska.

Spomniał, co się tu kiedyś wyrabiało, i pokiwał głową, widząc, jak to już zgodnie robią razem Lipczaki z Rzepecką szlachtą i drugiemi.

— Bieda ich doprowadziła do rozumu. I potrza to było wszystkiego, co? — wyrzekł do Filipa, syna Jagustynki, okrzesującego chojary.

— A kto temu był winowaty, jak nie dziedzic a gospodarze! — mruknął ponuro chłop, nie przestając obrąbywać gałęzi.

— Ale może już najbarzej złoście i głupie podjudzania.

Przystanął w miejscu, kaj był zakatrupił borowego, i tak go cosik złego sparło pod piersiami, jaże zaklął:

— Ścierwa, przez niego cała moja marnacya! Bym poredził, tobym ci jeszczek dołożył! — splunął i wziął się do roboty.

I już całe dnie woził na tartak, przypinając się do pracy z taką zapamiętałością, jakby się chciał zarobić na śmierć, lecz mimo tego, nie zabił pamięci o Jagusi, ani o tej sprawie nieszczęsnej.

Któregoś dnia powiedział mu Mateusz, że kupili grunt na Podlesiu, dziedzic dał na spłatę i jeszcze przyobiecał zżynów i łat, zaś ślub Nastusi odłożyli, póki Szymek jako tako się nie zagospodaruje.

Co go obchodziło cudze, mało to jeszcze miał swoich turbacyj? A do tego, kowal już prawie codziennie i na różne sposoby straszył go sprawą i zwolna, ostrożnie, a wielce chytrze napomykał, że, gdyby mu było pilno potrza, to ten i ów dałby pieniędzy...

Antek już sto razy gotów był prasnąć wszystko i uciekać, ale co spojrzał na wieś i co sobie wziął w myśle, jako pójdzie stąd na zawsze, to go taki strach ogarniał, iż wolałby kryminał, wolałby wszystko najgorsze, bele nie to.

Ale i o kryminale myślał z rozpaczą w duszy.

Więc z tego bojowania ze sobą zmizerował się, zgorzkniał, i stał się w chałupie srogi a niewyrozumiały. Hanka w głowę zachodziła, nadarmo próbując się wywiedzieć, co mu się stało. Nawet zrazu podejrzewała, jako znowu spiknął się z Jagusią; ale co oko miała bystre, a odpasiona Jagustynka też za niemi patrzała i drugie potwierdzali, że wyraźnie stronią od siebie i nikaj się nie schodzą, to się już uspokoiła z tej strony. Cóż z tego, że mu służyła jak mogła najwierniej, że już jadło miał wybrane i na porę, w chałupie ochędożny porządek, że gospodarka szła jak nalepiej, kiej ciągiem był zły, chmurny, o bele co poniewierał i dobrego słowa jej nie dawał.

A już było najciężej, kiedy chodził cichy, strapiony, smutny, kiej noc jesienna, i ani się gniewał, ani uprzykrzał, a jeno ciężko wzdychał i na całe wieczory szedł do karczmy pić ze znajomkami.

Pytać otwarcie nie miała śmiałości, a Rocho klął się, że też nie wie o niczem, co mogło być prawdą, gdyż stary przychodził teraz jeno na noc, a całe dnie wędrował po okolicy ze swojemi książeczkami a nauczając pobożne nabożeństwa do serca Jezusowego, którego urzędy wzbraniaodprawować po kościołach.

Aż któregoś wieczora, kiedy siedzieli jeszcze w izbie przy miskach, bo wiater się zerwał po zachodzie, psy całą churmą zaszczekały nad stawem. Rocho położył łyżkę, pilnie nasłuchując.

— Ktoś obcy! Trza wyjrzeć.

A tyla co jeno wyszedł, powrócił blady i rzekł prędko:

— Pałasze brzęczą po drodze! Jakby pytały, na wsi jestem!

Skoczył w sad i zginął.

Antek zbladł śmiertelnie i skoczył na równe nogi. Psy już docierały w opłotkach, na ganku rozległy się ciężkie stąpania.

— A może to już po mnie? — jęknął w trwodze.

Wszyscy jakby zmartwieli, ujrzawszy na progu strażników.

Antek nie mógł się poruszyć, a jeno latał oczyma po wywartych oknach i drzwiach. Szczęściem, co Hanka całkiem przytomnie zapraszała ich siedzieć, podsuwając ławę.

Grzecznie się przywitali, tak się zarazem przymawiając o kolacyę, że musiała im nasmażyć jajecznicy.

— Kajże tak późno? — zapytał wreszcie Antek.

— Po służbie! Dzieło u nas nie małe! — odrzekł starszy, wodząc oczami po zebranych w izbie.

— Pewnie za złodziejami? — dorzucił Antek śmielej, wynosząc flachę z komory.

— I za złodziejami, i za drugiem! Przepijcie do nas, gospodarzu!

Napił się z niemi. Przypięli się do jajecznicy, jaże łyżki dzwoniły.

Wszyscy siedzieli cichuśko, kiej te przytrwożone trusie.

Strażnicy wymietli miskę do czysta, przepili jeszcze gorzałką, i starszy, obcierając wąsy, rzekł uroczyście:

— Dawno was wypuścili z turmy, a?

— Niby to pan starszy nie wiedzą!

Rozdygotał się żdziebko.

— A gdzież to Rocho? — spytał nagle starszy.

— Któren Rocho? — zrozumiał w mig i znacznie się uspokoił.

— Podobno u was żyje kakoj to Rocho?

— A może pan starszy mówią o tym dziadku, co to chodzi po wsi? Prawda, dyć go Rochem wołają?

Strażnik rzucił się niecierpliwie i rzekł groźnie:

— Nie róbcie szutek, przecież mieszka u was wiadomo!

— Pewnie, co nieraz siedział u nas, ale siedział i u drugich. Proszalny dziadek, to kaj mu popadnie, tam i na noc głowę przytuli. Dziś w chałupie, indziej w obórce, a niekiedy i prosto pode płotem. Cóż to pan starszy upatrzył se na niego?

— Tak cóżby, nic, po znajomości pytam...

— Poczciwy człowiek, wody nikomu nie zamąci — wtrąciła Hanka.

— Nu, my znamy, kto on taki, znamy! — mruknął znacząco, próbując różnemi sposobami wypytywać o niego. Nawet już tabaką częstował, ale wszyscy tak gadali ciągiem jedno w kółko, że, nie mogąc niczego przewąchać, podniósł się z ławy ze złością: — A ja mówię, że mieszka u was, w chałupie!

— Przeciek go w kieszeń nie schowałem! — odburknął Antek.

— Ja tu po służbie, ponimajcie, Boryna — cisnął się groźnie starszy, ale jakoś się udobruchał, dostawszy na drogę mendel jajków i sporą osełkę świeżego masła.

Witek peszedł za nimi trop w trop, rozpowiadając potem, jako wstępowali do sołtysa i próbowali zazierać do poniektórych okien, jeszcze oświetlonych, jeno co pieski tak naszczekiwały, że, nie poredziwszy nikaj zajrzeć kryjomo, z niczem odeszli.

Ale to zdarzenie tak jakoś dziwnie rozebrało Antka, że, skoro jeno został sam na sam z żoną, zaczął się wyznawać z utrapień.

(C. d. n.)

tej obecnie przez rząd o utworzenie nowych katedr ruskich, okazuje się niezmiernie pożądanem ustawowe zabezpieczenie polskiego charakteru uniwersytetu lwowskiego.

Senat akademicki c. k. uniwersytetu lwowskiego

Mars m. p.

† Ks. Jerzy Lobkowitz.

(Tel. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 22 grudnia.

Dzienniki poświęcają długie artykuły i wspomnienia zmarłemu ks. Jerzemu Lobkowitzowi (Zob. numer poranny. Przyp. red.), który należał do najwybitniejszych przedstawicieli feudalnej szlachty czeskiej i brał wybitny udział w polityce czeskiej. Ważne stanowisko zajmował on w walce przeciw centralizmowi i konstytucyi grudniowej. Pamiętną jest jego walka o czeskie prawo państwowe w latach 1871—73. Walka ta była już bliską zwycięstwa dla Czechów, gdy w ostatniej chwili z powodu oporu Węgrów, nie uznano czeskiego prawa państwowego.

Węgrzy sprzeciwili się temu, aby Czechy postawiono na równi z krajami korony węgierskiej i aby dualizm zamieniono na tryalizm. Wtedy ks. Lobkowitz wraz z wszystkimi posłami czeskimi przeszedł do opozycyi, i on, który był najwibitniejszym członkiem szlachty u dworu, zerwał z nim wszelkie stosunki. W r. 1873 wybór jego na prezesa Rady powiatowej w Melniku, nie otrzymał potwierdzenia cesarza.

Ks. Lobkowitz stał później na czele deputacyi, która w parę lat potem wręczyła rządowi petycyę przeciw wyborom bezpośrednim do Rady państwa. Petycya ta była zredagowana w tak ostrych słowach, że dzienniki, które ją zamieściły, uległy konfiskacie.

Ks. Lobkowitz brał żywy udział w punktacyach ugodowych czeskich z r. 1890. Punktacye te jednak z powodu oporu Młodoczechów nie zostały uznane.

Ks. Jerzy Lobkowitz od roku 1883 do roku bieżącego tj. przez 25 lat bez przerwy był marszałkiem Sejmu czeskiego.

Zmarł on w 73 r. życia i pozostawił 10 dzieci: 8 córek i 2 synów.

Jubileusz „Dziennika poznańskiego“.

Dzielnica wielkopolska obchodziła w dniu 20 b. m. podniosłe święto myśli narodowej. Jedno z najstarszych pism codziennych polskich „Dziennik Poznański“, wybitna placówka, stojąca w pół wieku na straży ideałów narodowych, obchodziło pięćdziesięciolecie swego istnienia. Dla uczczenia tej rzadkiej w dziejach publicystyki polskiej rocznicy, Towarzystwo literatów i dziennikarzy polskich na Rzeszę niemiecką urządziło w dniu obchodu w sali bazarowej w Poznaniu wielką ucztę zbiorową na cześć wydawnictwa redakcyi i grona politycznych przyjaciół „Dziennika“. Na uroczystość tę przybyło liczne grono przedstawicieli dziennikarstwa wielkopolskiego, delegaci stowarzyszeń dziennikarskich z Warszawy, Lwowa i Krakowa, oraz poważny zastęp mężów politycznych i reprezentantów polskiej myśli politycznej pod zaborem pruskim.

Obecność tych osób nadała obchodowi charakter poważnego święta polskiej publicystyki, w którem wzięła udział nie tylko prasa polska bez różnicy odcieni, ale ogół społeczeństwa żywiący uznanie i cześć dla półwiekowej pracy „Dziennika poznańskiego“ na placówce narodowej, wystawionej na najcięższą i najtrudniejszą walkę w obronie ideałów i praw politycznych i życiowych jednej z trzech dzielnic naszej ukochanej Ojczyzny.

Uczta jubileuszowa według relacyi „Kuryera Poznańskiego“ miała przebieg niezwykle podniosły. Zebrało się ogółem sto kilkadziesiąt osób, reprezentujących wszystkie odcienia inteligencyi wielkopolskiej, a nastrój między zebranymi panował niezwykle serdeczny.

Pierwszy toast wygłosił ks. prałat Wawrzyniak na cześć rady nadzorczej „Dziennika“ w ręce jej prezesa hr. Mieczysława Kwileckiego, następnie przemawiali Miecz. hr. Kwilecki, sędziwy nestor ziemian wielkopolskich i jedyny żyjący członek założyciel „Dziennika Poznańskiego“, który toastował na cześć „Tow. literatów polskich Rzeszy niemieckiej“.

Poseł Adam Napieralski, uprzytomnił zebranym treściwie historyę „Dziennika Poznańskiego“ i zasług tego organu na niwie polityki i uświadomienia narodowego.

W odpowiedzi redaktor „Dziennika“ p. Kazimierz Puffke, w pięknem przemówieniu dziękował mowcom za wyrazy uznania dla publicystycznej działalności grona redakcyjnego, a przypominając cichą pracę zgasłych i zapomnianych, zwrócił się do jedynego żyjącego obywatela-publicysty, który zasilał swem piórem w pierwszej chwili powstania „Dziennika Poznańskiego“ i wychylił toast na cześć sędziwego prezesa „Koła polskiego“ Henryka Szumana.

Po tem przemówieniu dr T. Jaworski odczytał długi szereg telegramów gratulacyjnych ze wszystkich dzielnic polskich, nadesłanych redakcyi „Dziennika poznańskiego“ z okazyi półwiekowego jubileuszu.

Z kolei przemawiali jeszcze delegaci wiceprezes „Towarzystwa dziennikarzy polskich“ ze Lwowa, pp. Rawita Gawroński i poseł Teofil Merunowicz, poczem szereg toastów zakończył podniosłem w wytwornej szacie słowa wygłoszonem przemówieniu p. Józef Kościelski na temat „kochajmy się“.

Dla upamiętnienia jubileuszu półwiekowego swego istnienia, redakcya „Dziennika poznańskiego“ wydała księgę pamiątkową, streszczającą historyę najstarszego organu prasy wielkopolskiej w związku z opisem historycznych wypadków, jakie na szpaltach „Dziennika“ odbicie znalazły.

Z życzeniami jubileuszowemi dla redakcyi „Dziennika poznańskiego“ łączy się także i „N. Reforma“, która mimo pewnych różnic w zapatrywaniach politycznych, miała zawsze wysoki szacunek i uznanie dla wytrwałej i skutecznej pracy zawodowej wielkopolskich braci po piórze. „Ad multos annos“!

Kronika paryska.

(„Grand Guignol“ czyli teatr przerażenia. — Jego dyrektor Lorde. — Jak pisać sztuki przerażające. — Sensacyjka naukowa. — Stałe jazdy balonami. — Sprawa pani Steinheil).

(=) Co wieczór, gdy nad Paryżem zaczynają rozciągać się cienie nocy, długi szereg powozów prywatnych, fiakrów, autobusów i automobilów dąży na przedmieście Montmarte, zatrzymując się przed jedną z kamienic przy ulicy Chaptal. Dowcipkując i śmiejąc się, panowie i panie w bogatych strojach znikają w długim, wąskim kurytarzu, który wiedzie do małej widowni teatrzyku, mającego dzisiaj najlepszą kasę w Paryżu. Północ. Z wąskiej szyi kamienicznej wychodzi ta sama publiczność, ale już się nie śmieje i nie dowcipkuje. Panowie i panie, w ponurem milczeniu spieszą do swoich powozów i automobilów, odjeżdżając szybko do miasta, jakby w ucieczce przed jakiemiś widziadłami. Piękne panie szczelnie zapinają białe „boa“ na śnieżnych szyjach i ramionach, jakby chroniły się przed zimnem. Rzeczywiście mają gęsią skórę, albo jak Francuzi powiadają, „chair de poule“, to jest kurzą skórę, ale nie z zimna, tylko z przejmujących grozą wzruszeń.

Co to znaczy? Nie — tylko p. André de Lorde, mistrz w graniu na nerwach Paryża, za pomocą swojej wyrafinowanej „sztuki“ uderzał w owe nerwy najpierw lekko, potem coraz silniej, aż wreszcie wywołał taki chaos uczuć i wzruszeń, że w tej lub owej loży mniej wytrzymała pani pośród krótkiego okrzyku mdlała. Ci, którzy posiadają silniejsze nerwy, nie mdleją wprawdzie w teatrzyku przy rue Chaptal, ale w każdym razie wychodzą stamtąd w stanie moralnej depresyi, która dopiero znika po kilku godzinach przebywania w wesołem towarzystwie. — Z teatrzyku przy ulicy Chaptal nikt nie wraca prosto do domu, obawiając się, że w łóżku będą go dalej prześladować mary fantastyczne, ale działające bardzo realnie. Ale nazajutrz widzowie są dumni, że mogą powiedzieć: „Byliśmy u Lorde'a“. Paryż potrzebuje masażu duszy i dlatego teatrzyk p. Lorde'a przy rue Chaptal ma takie powodzenie.

André de Lorde stworzył właściwie „Théatre d'epouvante“, teatr strachu, aczkolwiek miał poprzedników. On dopiero ten rodzaj sceny rozwinął systematycznie i celowo, wyzyskawszy najnowsze zdobycze artystyczne, techniczne i naukowe, zwłaszcza z dziedziny lekarskiej. Uczony historyk i członek Akademii, Albert Sorel, znany Wam jako przyjaciel Polski, w artykule p. t. „Człowiek strachu“, skreślił sylwetkę de Lorde'a, który przyprawia panie o mdłości, a wygląda jak elegancki „abbé“ z czasów „rokoko“. Co skłoniło Lorde'a do tego rodzaju zajęcia? Wyłączna chęć zysku, czy popęd do grania na cudzych nerwach? Na to daje odpowiedź, acz nie zupełną, sam Lorde. „Miałem — powiada on — te same dążenia, co Edgar Poe, z tą jedynie różnicą, że przerażenia chcę używać jako siły przyciągającej, a nie odtrącającej. Zresztą na tę moją karyerę sceniczną wpłynęły wspomnienia z mojej młodości. Ojciec mój był lekarzem, a ja zawsze usiłowałem dociec, co się dzieje w pokoju konsultacyjnym. Słuchałem pod drzwiami, chociaż mnie przepędzano. Później ojciec, chcąc mnie wyleczyć z przesądnej obawy, zabierał mnie z sobą do wypadków konstatowania śmierci. Pozostawałem wtedy w sąsiednim pokoju, ale widziałem dobrze te wszystkie ponure akty dramatu, który się nazywa śmiercią.“

Przechodząc do sceny, powiada Andrè de Lordé: „Są dwie metody siania przerażenia ze sceny: bezpośrednia, gdy przerażające zdarzenie rozgrywa się na scenie, tudzież pośrednia, gdy widz tylko przeczuwa coś przeraźliwego i pracuje własną fantazyą. W sposób pierwszy działa moja jednoaktówka „L'obsession“, w której człowiek opanowany zostaje tak silnie myślą mordu, że się rzuca na chłopaka i dusi go — albo sztuka p. t. „Ostatnia tortura“, przedstawiająca ostatnie chwile Francuzów, obleganych przez Niemców. Drugi sposób działania na widzów, to jest pośredni, jest skuteczniejszy i technicznie łatwiejszy. Przypominam sztukę p. t. „System dra Goudrona i profesora Plumego“, w której dwaj dziennikarze, sądzący, że mają przed sobą dyrektora zakładu dla obłąkanych i lekarzy, stopniowo przekonują się, że są w towarzystwie najgroźniejszych furyatów, którzy lada chwila mogą wybuchnąć. Ale sztuka musi być krótka i szybko grana, jak błyskawica, ażeby widza nie wypuścić ze szponów przerażenia“. Oto recepta pana André de Lorde'a. Mniejsza o receptę, dosyć, że teatrzyk jego „Grand Guignol“ ma zawsze pełną kasę i najwykwintniejszych widzów.

Przez pewien czas bawił się Paryż naukową senzacyjką z powodu szkieletu wykopanego w Corrèze. Zanim powołani do tego uczeni wydadzą sąd w tej sprawie, zabrali się do niej rozmaici pseudouczeni, którym gościnne łamy swoje otworzyły dzienniki bulwarowe, polujące na sensacyę za każdą cenę. I w ten sposób nagle rozeszła się po mieście wiadomość, że ów znaleziony szkielet należy do stworzenia, które ma być pośredniem łącznikiem pomiędzy człowiekiem a małpą, właściwie pomiędzy człowiekiem a „pithecantroposem“. Pojawiły się efektowne artykuły i jeszcze efektowniejsze ryciny a ludek bawił się w uczone dociekania. Poważny dziennik „Temps“ podawszy opis miejsca, gdzie znaleziono resztki szkieletu i same resztki, powtórzył opinię, którą wypowiedział dyrektor Muzeum przyrodniczego, profesor M. Boule. Otóż profesor Boule oświadczył, że wogóle szkielet wykopany w Corrèze posiada budowę podobniejszą do budowy australskiego Murzyna niż antropoida, czyli małpoluda. „W grobie — mówił żartobliwie prof. Boule — nie znaleziono żadnych dokumentów, ale można przypuścić, że drogi nieboszczyk był średniego wzrostu, silny w karku i wcale nie gardzący obfitą żywnością. Liczył około 50 lat życia, a sądząc z kości kończyn, chorował wiecznie na „reumatyzm“. Rozwiała się bulwarowa sensacya naukowa, którą skwapliwie powtarzała prasa zagraniczna. Przy tej sposobności podniósł „Temps“ potrzebę wydania ustawy, któraby przepisywała, że wykopaliska paleontologiczne muszą pozostać w kraju. Dodajemy, że szkielet z Corrèza powędrował do Niemiec.

Jak donoszą z Londynu, ma powstać tam „General-Transaërial-Company“, która działalność swoją rozciągnie na Francyę i zamierza utworzyć stałe połączenie powietrzne pomiędzy Paryżem tudzież innemi miastami francuskiemi. Wedle swej wiadomości wspomniane towarzystwo zamówiło już 4 okręty powietrzne do sterowania. Każdy statek będzie mieć 5000 metrów sześciennych pojemności, a motory o sile 200 koni. Łodzie z aluminium będą urządzone na wzór pokładu jachtów spacerowych i pomieszczą 12 podróżnych obok załogi, złożonej z 3 ludzi. Pierwsze te 4 balony otrzymają nazwy: „Miasto Bordeaux“, „Miasto Nancy“, „Sekwana“ i „Gironde“. Równocześnie przystąpić ma kompania do budowy stacyj balonowych w Nancy, Orleanie, Tuluzie, Bordeaux, Pau Satrouville, Meax i Vincennes. Ruch prawidłowy rozpocząć się ma d. 1 maja 1909 r.

W sprawie zamordowania malarza Steinheila nastąpił pewien pomyślny zwrot dla pani Steinheil. Ważny świadek, lokaj Remy Couillard zaczyna się wikłać w swoich zeznaniach, mianowicie podaje obecnie niektóre szczegóły sprzeczne z tem, co zeznawał w pierwszem śledztwie. Drugi świadek, Aleksander Wolf, syn kucharki Steinheilów, posądzony przez Steinheilową o popełnienie zbrodni, uciekł z Paryża podobno do Londynu, przez co naturalnie ściągnął na siebie podejrzenie.

Wobec zbliżającego się **Nowego Roku**

i zwiększonego w tym terminie ruchu wysyłkowego, upraszamy o możliwe

najwcześniejsze

zgłaszanie prenumeraty, czy to bezpośrednio pod adresem: „Administracya Nowej Reformy w Krakowie“ — czy też za pośrednictwem agencyj.

Warunki prenumeraty ogłoszono w nagłówku dziennika.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy“ nabywać mogą dwutygodnik lwowski

„NOWE MODY“

po zniżonej dla nich cenie: rocznie 9 K. 60 h. półrocznie 4 K. 80 h., kwartalnie 2 K. 40 hal., wraz z przesyłką.

Administracya
„Nowej Reformy“.

Kronika.

Kraków, 22 grudnia.

Nasz felieton. Z czytelnikami naszymi dzielimy się pożądaną wiadomością, że dla felietonu powieściowego „Nowej Reformy“ na rok 1909 pozyskaliśmy najnowszą powieść znakomitego poety i pisarza, p. Kazimierza Tetmajera, p. t. **„Maryna z Hrubego.**

Powieść ta, osnuta na czasach panowania Jana Kazimierza, wskrzesza dzieje tej samej tragicznej epoki, którą świetnem piórem swem opisał Sienkiewicz w „Potopie“.

Jedną z głównych postaci powieści K. Tetmajera jest Kostka-Napierski, przywódca powstania ludowego na Podhalu. Autor powieści postać tę uczynił także bohaterem dramatu, nad którym w chwili obecnej pracuje.

Druk „Maryny z Hrubego“ rozpoczniemy w styczniu 1909 roku po ukończeniu „Chłopów“ Reymonta.

Nieprzyjęcie orderu. P. Stanisław Witkiewicz w liście do redakcyi „Nowej Reformy“ oświadcza, że będąc zasadniczym przeciwnikiem wszelkich orderów, nie może przyjąć i nie przyjmuje orderu, nadanego mu z powodu jubileuszu cesarza.

Z Tow. opieki nad polskiemi zabytkami sztuki i kultury. W ubiegłym tygodniu odbyło się posiedzenie wydziału pod przewodnictwem wiceprezesa ks. dr Wądolnego. Na wniosek p. Lepszego w sprawie wykupienia rękopisu, zawierającego uchwały soboru trydenckiego (współczesny odpis dla Zbigniewa Oleśnickiego), po obszernej dyskusyi wydział postanowił zasięgnąć bliższych dotyczących informacyj i omówić tę kwestyę na najbliższem posiedzeniu w styczniu 1909. Następnie poruszono sprawę portretów Oświęcimów. Obrazy te, odnowione w pracowni prof. Hausera, będą przywiezione do Krakowa w początku roku przyszłego i wystawione w maju, poczem zostaną odesłane do kaplicy Oświęcimów w kaplicy OO. Franciszkanów w Krośnie.

Zgłaszanie do ubezpieczenia funkcyonaryuszów prywatnych. Wobec mylnych twierdzeń, że starostwa będą zgłoszenia służbodawców przesyłały do zakładu zastępczego we Lwowie, należy wyjaśnić, że przeciwnie przesyłać je będą zakładowi powszechnemu wiedeńskiemu. Służbodawcy, którzy pragną zawrzeć ubezpieczenie swych urzędników w krajowym zakładzie zastępczym, winni zatem niezależnie od starostw, — osobno zgłosić ich jeszcze w tym zakładzie zastępczym (Lwów, ulica Klementyny Tańskiej l. 3 — hotel Żorża) na formularzach, które zakład na każde żądanie służbodawcom przesyła.

Z teatru ludowego. Ostatnie dwa gościnne występy p. Danielewskiego zgromadziły w teatrze ludowym w niedzielę liczną i doborową publiczność. Na popołudniowe przedstawienie krotochwili „Nasze Paryżanki“, z którego dochód przeznaczyła dyrekcya teatru na „gwiazdkę“ dla żołnierzy z Krakowa, przebywających w Bośni, przybyło wiele osób z kół wojskowych. Wieczorne przedstawienie wypełniła 4-aktowa operetka „Warszawski karnawał“, dobra w pomyśle i nader urozmaicona zręcznie wplecionemi tańcami. Warszawski artysta zbierał ustawiczne oklaski za swą wyborną kreacyę podstarzałego lowelasa, oraz za zjadliwe kuplety na temat H. K. T. W utrzymaniu sztuki na wyżynie artystycznego poziomu pomagała p. Danielewskiemu d. Zielińska swą grą pełną naturalności i swobody, oraz p. Turski niezrównany w swym komizmie, jako nieszczęsny ojciec 6 córek.

Na święta Bożego Narodzenia przygotowuje dyrekcya sztukę 5-aktową ze śpiewami i tańcami pod tytułem „Tajemnica ruin“. Sztuka graną będzie po raz pierwszy w piątek na wieczornem przedstawieniu.

Zapisy na cele publiczne. Zmarły przed kilkoma dniami w Rzeszowie dr Józef Barzycki, emerytowany inspektor sanitarny, majątek swój w testamencie przekazał instytucyom publicznym. — Przeważną część swego majątku zapisał ś. p. Barzycki fundacyi swego imienia w Towarzystwie lekarzy galicyjskich, a nadto znaczne legaty poczynił instytucyom humanitarnym jak: Zakładowi brata Alberta, szpitalowi Bonifratrów i zakładowi Żurowskiej w Krakowie.

W „Ognisku“, stow. drukarzy i litografów, odbędzie się na pomnożenie funduszu zapomogowego drukarzy w Krakowie we czwartek 31 b. m. zabawa sylwestrowa. O godz. 12 w nocy „pochód karnawałowy“ i powitanie Nowego Roku. Po zaproszenia zgłaszać się można codziennie między g. 8—9 wieczór.

Ze sfer nauczycielskich. Ostatni (23) numer „Głosu nauczycielstwa ludowego“, zawiera treść następującą: Nowe zapędy wstecznictwa. Stanowisko Sejmu względem postulatów nauczycielskich (dokończenie). Mój inspektor (wiersz). Wychowanie jednolite (ciąg dalszy). Wiec oświatowy w Wieliczce. W sprawie reformy seminaryów nauczycielskich w Austryi. Z posiedzeń wydziału wykonawczego naczel. zarządu. Rezolucye. Program III kraj. zgromadzenia delegatów. Ruch nauczycielski i wiadomości bieżące. Wyjaśnienie. Od Administracyi. Adres redakcyi „Głosu naucz.“ ul. Powiśle 4 a administracyi: ul. Kanonicza l. 19.

Łatwowierna służąca. Ofiarą oszusta padła Tekla Bogaczówna, kucharka u pp. I. przy ul. Smoleńsk. Zgłosił się do niej pewien mężczyzna i obiecywał jej posadę w jakiejś fabryce koronek w Borku Fałęckim, o ile złoży kaucyę zarządowi fabryki w wysokości 100 koron. Bogaczówna, zbałamucona obietnicami, że posada dozorczyni we fabryce będzie osobno płatna, oddała mężczyźnie owemu całą gotówkę, w kwocie 58 koron. Oszust dla nadania pozorów prawdziwości jego opowiadaniom, przedstawił jej jakieś pismo ze zwykłą pieczątką (lakową), na którem wypisał rzekome warunki owej posady. To wystarczyło łatwowiernej kucharce, aby wręczyć nieznajomemu mężczyźnie kwotę pieniężna. Dopiero później przekonała się Bogaczówna, że została podstępnie oszukaną, wobec tego doniosła o tem policyi. Oszust przedstawiał się pod nazwiskiem Wojciecha Kamińskiego.

Z kraju.

Swięta Bożego Narodzenia w Zakopanem. Dowiadujemy się z Zakopanego, że w nadchodzące święta spodziewany jest tam liczny zjazd gości. Stała pogoda i doskonała sanna, zachęcająca do przejażdżki tych, którzy nie będą brali udziału w wycieczkach na nartach, przez „zakopiański oddział narciarski“ w dni te projektowanych. Kraj. Związek turystyczny zwraca uwagę, że schronisko przy Morskiem Oku jest otwarte dla gości a członkowie Związku turystycznego korzystają ze zniżek w następujących hotelach i pensyonatach w Zakopanem: w hotelu „Stamary“, w hotelu „Morskie Oko“, we willi „Marya“. Bilety 5-dniowe powrotne do Zakopanego są do nabycia w miastowem biurze kolejowem, przy „Związku turystycznym“ utrzymywanem.

Z Libiąża Wielkiego (pod Chrzanowem) piszą nam:

W przepełnionej po brzegi sali ludnością robotniczą i wieśniaczą odbył się z inicyatywy Straży Polskiej uroczysty wieczór Kościuszkowski. Obfity i piękny program wypełniła przemowa del. Straży p. dr Wróbla, który skreśliwszy życiorys Kościuszki, przedstawił dążenia Straży Polskiej. Następnie del. Janusz Dymek, przedstawiwszy w krótkich i gorących słowach wypadki, które złożyły się na napisanie III cz. „Dziadów“ Mickiewiczowskich, z przejęciem oddeklamował jeden z utworów Mickiewicza. Następnie prezes Eleuteryi p. Stączek, w prostych i szczerych słowach, przedstawiwszy zgubne skutki pijaństwa, wezwał do walki z tym odwiecznym wrogiem polskiego ludu. Wyborny chór mięszany, pod wytrawnem kierownictwem p. Piaseckiego, urozmaicał odśpiewaniem pieśni ludowych i patryotycznych tę podniosłą uroczystość.

Zastraszające wieści. Piszą nam z Bochni: W powiecie bocheńskim rozeszła się między ludem wieść, że będzie wojna „z Turkiem“, że rząd na nią ze wszystkich kas pozabiera pieniądze itp. — z tego powodu włościanie wycofują swe oszczędności z bocheńskich Kas oszczędności.

Tarnów, 21 grudnia. (Z Rady miejskiej. — Jubileusz papieski). Dzisiaj pod przewodnictwem burmistrza dra Tertila odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, na którem w dalszym ciągu toczyła się dyskusya budżetowa. Przed przystąpieniem do dyskusyi nad rubryką: „oświetlenie i zaopatrzenie miasta w wodę, kanały i t. p.“, r. dr Ringelheim postawił wniosek, aby nad pozycą „oświetlenie miasta gazowe“, urządzono posiedzenie tajne. Wniosek upadł, a dyskusyę nad powyższą pozycyą na życzenie Rady przełożono do rubryki: „rozmaite“. Pozycyę: „oświetlenie naftowe“ obcięto do 9000 koron. Referent komisyi budżet. r. Margulies uzasadniał to obcięcie koniecznością finansową. R. dr Goldhammer bronił tej pozycyi, wykazując, że wskutek zatargu z gazównią nie może być mowy o pomnożeniu światła gazowego, a nowych lamp naftowych trzeba będzie postawić najmniej 30. R. dr Ringelheim jest za wnioskiem komisyi budżetowej. R. Szatko stwierdza stosunki niemożliwe pod względem oświetlenia na Grabówce. R. Smalec stwierdza to samo na Strusinie, zwłaszcza za mostem kolejowym. R. dr Offner domaga się rozszerzenia sieci lamp naftowych i odnośny jego wniosek Rada wraz z pozycyą uchwaliła

Długą dyskusyę wywołała pozycya, obejmująca budowę nowych kanałów na niektórych ulicach. Po przemowie r. Stapfa, który zażądał planu regulacyjnego dla miasta, przemówił r. dr Schützer, żądając w dłuższem przemówieniu skreślenia tej pozycyi z uwagi na przyszły plan regulacyjny miasta. Mowca postawił odpowiedni wniosek. Radni Zaklika i ks. dr Żyguliński są w zasadzie za wnioskiem dra Schützera. R. Szatko broni pozycyi budowy kanału na ul. Siennej. Po krótkich uwagach radnych, dra Leńka, dra Ringelheima i dra Rappaporta, zabrał głos r. Rypuszyński, który wykazał, że kanały proponowane będą mogły w przyszłości być włączone do ogólnej sieci kanałowej, zbudowanej według planu regulacyjnego. Miasto liczy 8 km. kanałów, a z tą cyfrą każdy hydrotechnik liczyć się musi. R. Margulies popiera budowę kanału na ul. Siennej i ul. Bożnic. Po wyjaśnieniu burmistrza, że budowa kanału przy ul. Siennej musi być uskuteczniona, gdyż co do tego istnieje specyalna uchwała Rady miejskiej z lat dawniejszych, uchwalono wniosek, r. dra Schützera, oświadczający się za skreśleniem pozycyi kanałów, z wyjątkiem ul. Siennej. Uchwalono również wniosek r. Stapfa, aby plan kanalizacyjny sporządzić. Rubrykę „spłata długów i odsetek“ uchwalono w całości z wyjątkiem pozycyi na budowę szpitala, którą obcięto do 5000 koron. Przy tej rubryce referent r. Margulies przedstawił Radzie wniosek komisyi budżetowej, aby magistrat w krótkim czasie przedstawił Radzie sposób wykonania planu regulacyjnego. Wniosek ten przy poparciu r. dra Schützera, oraz odnośne wnioski r. Stapfa uchwalono i polecono je wykonać magistratowi.

Nad rubryką „utrzymanie budynków, nowe budowle, kupno realności“, przemawiało wielu radnych, jak Margulies, dr Ringelheim, Stapf, Wójcicki, dr Schützer, Zaklika, poczem uchwalono pośredni wniosek, skreślający dwie pozycye do 17.000 kor. Rubrykę „emerytury i zapomogi“ uchwalono w całości. Przy tej rubryce uchwalono na biednych obu wyznań jako datek świętalny 600 kor.

Wczoraj odbyło się w kościele Misyonarzy uroczyste nabożeństwo, urządzone przez stowarzyszenia robotnicze, z okazyi jubileuszu kapłańskiego Piusa X. Po nabożeństwie odbył się uroczysty poranek w stowarzyszeniu „Gwiazda“.

Ze świata.

W sprawie polskiej szkoły górniczej w Dąbrowie (Śląsk austr.) uczyniła Stała Delegacya Zjazdu polskich górników krok ostatni. Mianowicie zwróciła się za pośrednictwem Związku górników i hutników polskich w Austryi do zarządów kopalń z oficyalnem zapytaniem, czy zechcą przyłożyć się do kosztów utrzymania szkoły i brać udział w jej zarządzie. W sprawie tej pisze nam sekretaryat Związku górników i hutników:

W ostatniem półroczu położenie szkoły znacznie się zmieniło. Stała delegacya zebrała owoce poprzedniej wytężonej pracy i ze skromnych początków szkoła przemieniła się w poważną trwałą instytucyę. Po długich staraniach ministerstwo robót publicznych zatwierdziło statut szkoły we wrześniu b. r. poczem rząd wstawił w budżet państwowy także subwencyę dla niej w kwocie 8000 K. W październiku i listopadzie Sejmy galicyjski i śląski uchwaliły przyczynić się do utrzymania szkoły kwotą po 2000 K. Łącznie z 2000 K zasiłku kopalń galicyjskich i pomocą Związku G. H. P. budżet szkoły jest już zupełnie pokryty i byt jej zapewniony. Jeśli mimo to, nie potrzebując ich materyalnej pomocy, Związek udaje się do kopalń śląskich, — chodzi tu o uzyskanie ich przyłączenia się głównie z tego powodu, że pragniemy otrzymać dla szkoły ich moralne poparcie, a tem samem uznanie szkoły i jej potrzeby. Wierzymy silnie, że kopalnie śląskie, które zajmowały dotąd wyczekujące stanowisko, zmienią je, obecnie i odniosą się do szkoły, jako do instytucyi nieodzownie dla okręgu śląsko-krakowskiego potrzebnej, przyjaźnie. Czyniąc to kopalnie śląskie dadzą dowód, że rozumieją własny interes.

Po uzyskaniu zgody kopalń śląskich, możemy uważać dzieło za ukończone. Zarząd szkoły przejdzie z rąk Związku górników i hutników polskich w Austryi do Komitetu szkolnego, złożonego z delegatów kopalń galicyjskich i śląskich, rządu, obu wydziałów krajowych i związku G. H. P.

Śląsk zostanie zbogacony o jeszcze jedną polską instytucyę, której zawdzięczać będzie co rok szereg pracowników na najważniejszem dla narodu polu ekonomicznem.

Dla emigrantów. „Dziennik Narodowy“, wychodzący w Chicago, gdzie się znajduje najliczniejsza kolonia polska, pisze: „Przesłane przez tutejszych mieszkańców listy do starego kraju o widokach polepszenia się w Stanach Zjednoczonych stosunków ekonomicznych, przyczyniły się do masowego powrotu emigrantów, którzy przed paru miesiącami opuścili Stany Zjednoczone. Szczególniej widzieć się daje powrót Węgrów (Zapewne Słowaków i Chorwatów z Węgier. P. R.) Liczba powracających Polaków jest o wiele mniejszą. Ta ostrożność Polaków jest godną pochwały. Dotąd niema jeszcze tyle pracy, by módz zatrudnić wszystkich znajdujących się obecnie robotników, tem bardziej więc przyjezdnym trudno będzie chwilowo znaleźć sposób zarobkowania.“

Woda w Wiedniu. Z powodu tajania w okolicy źródeł wodociągowych i chwilowych opadów, zapasy wody w zbiornikach wodociągu wiedeńskiego wzrastają od kilku dni i osiągnęły już ilość milion ośmset tysięcy hektolitrów. — W ostatnich dwóch dniach była nawet nadwyżka w ilości 300 tysięcy hektolitrów. Magistrat rozporządził, ażeby znowu otwarto łazienki ludowe, a po świętach, gdy prawdopodobnie zapas wody osiągnie normalną miarę 2,500.000 hektolitrów, zamknięcie wodociągów domowych na piętrach zamienione zostanie na „odduszenie“, które polega na takiem przykręceniu kurka, że woda płynie bardzo cienkim strumieniem.

Smierć Perntera. W letnisku południowem Arco zmarł dr Józef Pernter, dyrektor centralnego Zakładu dla meteorologii i geodynamiki w Wiedniu, licząc 60 lat życia. Zmarły, który przez kilka lat był w zakonie Jezuitów, z którego wystąpił z powodu choroby, był profesorem Uniwersytetu w Insbruku, a potem w Wiedniu, a zarazem dyrektorem Zakładu meteorologicznego, który mu zawdzięcza swoją reorganizacyę i rozszerzenie. Napisał dobre, ale nie dokończone dzieło, p. t. „Optyka atmosferyczna“, obok wielu innych prac.

Smierć kardynała. W powrocie z Rzymu umarł nagle na udar mózgu kardynał, Lecot, zatrzymawszy się dla wypoczynku w Chambery. Zmarły był arcybiskupem w Bordeaux i liczył 78 lat życia. Podczas wojny francusko-pruskiej w r. 1870 był kapelanem wojskowym.

Zbrodnia z powodu homoseksualizmu. Obecnie w nowem oświetleniu okazuje się zbrodnia technika Maagha, który w przedziale wagonu III. klasy zamordował agenta handlowego Regela tuż przed stacyą Trewir. Otóż Maagh, przyznawszy się do czynu, podał następujące szczegóły o jego motywach. Od 6 czy 7 lat utrzymywały z Maaghiem homoseksualne stosunki rozmaite wybitne osobistości z miasta Bonu i okolicy. Osobistości owe, między niemi Maks Donald, który w jesieni roku ubiegłego zastrzelił się w Geroldstein, dawały Maaghowi upominki i pieniądze w znacznych kwotach. — Przed dwoma laty przyjaciel Maagha Regel ujrzał u niego znaczniejszą kwotę pieniężną i zapytał Maagha skąd przyszedł do pieniędzy. Maagh wygadał się i odtąd Regel często żądał od niego pieniędzy, grożąc w przeciwnym razie doniesieniem sądowem. — W taki sposób Regel wymusił na Maaghu w ciągu dwóch lat 7.800 marek, a niedawno zażądał odrazu 6.000. Tej sumy nie mógł Maagh zebrać, chociaż w tym celu jeździł do brata swego i innej osoby razem z Reglem. Gdy jechali po bezskutecznych próbach do Trewiru, groził po drodze Maaghowi donosem, co tak oburzyło Maagha, że postanowił zastrzelić Regla, a potem siebie. Rewolwer z nabojami zawsze miał przy sobie. Wyszedł z przedziału do miejsca ustępowego, a powróciwszy, strzelił do leżącego na ławie Regla, który po chwili zginął. Maagh podaje, że następnie chciał sobie życie odebrać, ale odstąpił od tej myśli, i złożywszy rewolwer obok zwłok, wyszedł na stacyi Trewir z wagonu.

Nowa sensacya w Paryżu. Jeden z tamtejszych dzienników przyniósł wiadomość, że w Paryżu przed kilku miesiącami pewien bardzo znany adwokat przychwycił żonę swoją „in flagranti“ z jej kochankiem, który adwokata zastrzelił. Ojciec mordercy, wysoki dygnitarz, już dwa razy z tego powodu zgłaszał swoją dymisyę. Deputowani w kuloarach żywo omawiają tę sprawę. Podobno, jakiś inny dziennik, znający dobrze tę sprawę, otrzymał znaczną kwotę pieniężną za milczenie, mimo to cała sprawa w inny sposób dostanie się do wiadomości publicznej.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Emilii Zdechlikiewiczównie, urzędniczce pocztowej, p. Honoracie Zdechlikiewiczównie, właścicielce magazynu „Praca“ i p. Antoninie Zofii Zdechlikiewi

czównie, śpiewaczce operowej na zmianę nazwiska rodowego „Zdechlikiewicz“ na Antoniewskie.

Zmarli:

W Krakowie umarła w 60 r. życia Marya Kleczewska, wdowa po ś. p. Askadyuszu, dziennikarzu i literacie, założycielu „Dyabła“. Ojciec jej był Rosyaninem, matka Polką. Za zgodą męża wychowała ją matka w wierze katolickiej. Władze rosyjskie dowiedziały się o tem dopiero wtedy, gdy już była zamężną. Wydano rozkaz zamknięcia jej i zniewolenia do szyzmy. Kleczewscy musieli więc uciekać z Warszawy i schronili się do Krakowa. Tu dom Kleczewskich stał się miłem ogniskiem literackiem w r. 1869. W czasie choroby męża i po jego śmierci, ś. p. Marya energicznie wzięła się do pracy i dzieci swoje zacnie wychowała. Cześć jej pamięci!

Z okazyi otwarcia składu piwa z browaru mieszczańskiego w Ołomuńcu (marka ochronna: morawski orzeł czerwony) przy ulicy św. Tomasza l. 11 (hotel Saski), urządzonego według najnowszych wymagań higienicznych, złożył reprezentant tutejszy p. Maksymilian Mendler 150 K na cele stowarzyszeń krakowskich.

Omyłka druku. W dzisiejszem porannem wydaniu „N. Reformy“ w korespondencyi z Podgórza, w sprawozdaniu z loteryi przedświątecznej, w liczbie wymienionych pań złożono mylnie nazwisko: Bronisławowa Maryewska, zamiast: burmistrzowa Maryewska.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek: „Don Kiszot“.

We środę: „Dziady“.

We czwartek teatr zamknięty.

W piątek: „Noc listopadowa“.

W sobotę po południu: „Kościuszko pod Racławicami“; wieczór: „Car Samozwniec“.

W niedzielę po południu: „Betleem polskie“; wiecz.: „Noc listopadowa“.

Repertoar teatru ludowego.

W piątek po południu: „Twardowski na Krzemionkach“; wieczór: „Tajemnica ruin“.

W sobotę po południu: „Dwanaście żon Jafeta“; wieczór: „Karnawał warszawski“.

W niedzielę po południu: „Muchy kleparskie“; wieczór: „Tajemnica ruin“.

Z kalendarza. We środę 23 grudnia: Wiktoryi i Migdona; we czwartek 24 grudnia: Wigilia, Adama i Ewy; w piątek 25 grudnia: Boże Narodzenie.

Wschód słońca 23 grudnia o godzinie 7 min. 39, zachód o g. 3 m. 39; długość dnia 8 godzin min. 0.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 21 grudnia termometr doszedł od + 0·6 do + 1·3 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 22-go grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 754·0 mm., termometru + 0·6 C.; wiatr wschodnio-północno-wschod.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo emigracyjne zawiązało się onegdaj w Krakowie. Towarzystwo to będzie miało na celu opiekę nad polskimi wychodźcami. Na zgromadzeniu, które odbyło się w sali Rady powiatowej, przewodniczył wiceprezes krakowskiej Rady powiatowej dr Skrzyński. Wybrano Radę nadzorczą, do której weszli pp.: poseł Hupka, dr Józef Raczyński, Cezary Halter, Tadeusz Starzewski, prof. Halban, Ignacy Szyszyłowicz, Jan Stapiński, dr Zygmunt Wróbel, poseł Wójcik, dr Bardel, poseł Wasung, poseł Bujak, notaryusz Klemensiewicz, redaktor Laskownicki, sekretarz lwowskiej Izby handlowej Stesłowicz. Pierwsze zebranie Rady odbędzie się 10 stycznia. Jak słychać, prezesem ma być wybrany p. Hupka. Do dyrekcyi mają wejść pp.: Okołowicz, poseł Skołyszewski i właściciel dóbr Antoni Lisowiecki. Towarzystwo rozpocznie działalność z końcem stycznia.

Sprawy przemysłu naftowego. Komunikują nam: Po długotrwałych pertraktacyach spowodowanych trudnościami technicznej natury, jakie toczyły się między Związkiem producentów ropy, a towarzystwami ubezpieczeń, doszło na konferencyi, zakończonej w niedzielę w Wiedniu do ostatecznego porozumienia. Zawarto umowę na ubezpieczenie nowych zbiorników tustanowickich z łączną zawartością 30.000 cystern ropy, na przeciąg roku. Ropa ta służyć ma jako zapas gwarancyjny dla zakupna surowca przez skarb kolejowy.

Kronika lwowska.

Lwów, 22 grudnia.

Habilitacya. W uniwersytecie lwowskim odbyła się habilitacya dr Witolda Nowickiego na docenta anatomii patologicznej. Nowy docent urodzony w r. 1879, ukończył studya w uniwersytecie Jagiellońskim, poczem pracował kilka lat w zakładzie prof. Obrzuta we Lwowie jako asystent.

Z powodu szkarlatyny we Lwowie. Rada szk. krajowa przesłała namiestnictwu wniosek, aby szkody w czasie między polskiemi a ruskiemi świętami były zamknięte.

Zakład dla badania środków żywności we Lwowie. Komisya zdrowotna Rady m. Lwowa zajmowała się sprawą utworzenia we Lwowie zakładu badania środków żywności dla wschodniej części kraju. Rząd, który zamierza zakład taki utworzyć, odniósł się do gminy z pewnemi żądaniami. Komisya uchwaliła ofiarować bezpłatnie rządowi stosowny na ten cel grunt miejski z tem, że budowa ma się rozpocząć najdalej do 3 lat; gdyby do lat 3 do budowy nie przystąpiono, grunt powraca na własność gminy.

Sprawa o leczenie zapomocą hypnotyzmu. Jak dzienniki donoszą, lwowska Izba lekarska wytoczyła dochodzenie dyscyplinarne przeciw dr. Eugeniuszowi Połończykowi, który wprowadził bardzo oryginalną metodę rozpoznawania chorób.— Mianowicie nie badał sam pacyenta, lecz czynił to zapomocą jakiejś „jasnowidzącej“. Usypiał ją zapomocą hypnozy, a ona w tym śnie hypnotycznym stawiała dyagnozę. Leczenie odbywało się w tym samym stylu. Mianowicie dr Połończyk obywał się bez recept i apteki, a dawał chorym zioła i mikroskopijne dawki jakichś przez siebie spreparowanych leków. W tej swojej metodzie leczenia nie potrzebował nawet widzieć pacyenta. Dość było, żeby pacyent przysłał mu z prowincyi przekazem pieniężnym honoraryum za poradę, a on w tej chwili polecał swojemu medyum patrzeć wzrokiem hypnotycznym w organizm tego pacyenta, mieszkającego gdzieś o mil kilkanaście, wydawał dyagnozę o jego chorobie i wysyłał lekarstwo. Naturalnie taki fantastyczny sposób leczenia ogromnie się podobał publiczności, skłonnej do mistycyzmu. To też sława dra Połończyka coraz szersze zataczała kręgi i sprowadzała mu pacyentów z całej Galicyi, zwłaszcza żydów z małych miasteczek. Ostatecznie jednak Izba lekarska postanowiła wytoczyć drowi Połończykowi śledztwo dyscyplinarne i w tym celu wybrała komisyę, która ma dokładnie zbadać wszystkie praktykowane przez niego sposoby leczenia. — Do komisyi tej wchodzą między innymi specyaliści chorób nerwowych profesorowie dr Halban i dr Prus.

Zjazd urzędników skarbowych (konceptowych) odbył się w niedzielę we Lwowie. Na zjazd (w sali kasyna miejskiego) przybyli przedstawiciele wszystkich okręgów skarbowych w kraju. Przewodniczył radca dworu Fritz. Przedmiotem obrad była poprawa bytu materyalnego. Żalono się na fatalne stosunki awansowe. I tak urzędnik konceptowy musi czekać na IX rangę 9 lat, na VIII lat 18, a ranga VII jest w obecnych warunkach prawie niedościgłem marzeniem. Stosunki te są jeszcze trudniejsze wskutek rozpanoszonego systemu protekcyjnego. Weszło już w stałą praktykę, że rozmaite „geniuszki“, których jedyną nadzwyczajną kwalifikacyą są „plecy“, przeskakują w awansie po kilkudziesięciu kolegów. Ten system protekcyjny uwidocznia się również i przy przeniesieniach, rozdziale remuneracyi, zapomóg itd. Omawiano dalej sprawę pragmatyki służbowej, fatalnego pomieszczenia biur, trudności przy udzielaniu urlopów, brak odpowiedniego kredytu na zaliczki „ministeryalne“ tj. wyższe od półrocznych poborów służbowych, bezwzględność przy przenoszeniach, robienie „interkalaryów“ przez nieobsadzanie opróżnionych posad, nieumieszczanie nowo wstępujących urzędników w statusie, powoływanie do ministerstwa protegowanych młodych urzędników, którzy następnie po kilkunastu latach służby wracają na naczelne stanowiska z pokrzywdzeniem znacznie starszych i zasłużonych kolegów, używanie na remuneracye i zwroty kosztów przeniesienia funduszu przeznaczonego na zapomogi.

Przebieg zgromadzenia był dość burzliwy, szczególnie z początku, kiedy wywiązała się dyskusya, dlaczego wydział towarzystwa nie zaprosił posłów galicyjskich na to zgromadzenie. Z powodu tego padały dość cierpkie uwagi pod adresem wydziału. Uchwalono zaprosić posłów na następne zgromadzenie, które ma być w najkrótszym czasie zwołane.

Repertoar teatru lwowskiego.

We środę: „Dolarowa księżniczka“.

We czwartek teatr zamknięty.

W piątek po południu: „Żołnierz królowej Madagaskaru“; wieczór: „Dolarowa księżniczka“.

W sobotę popołudniu: „Panna Żożetta“; wieczór: „Żydówka“.

W niedzielę popołudniu „20 dni kozy“; wiecz.: „Opowieści Hoffmana“.

W poniedziałek po południu: „Wesoła wdówka“; wieczór: „Madame Butterfly“.

Rewolucya w Persyi.

Wielka bitwa, którą onegdaj stoczył przywódca rewolucyonistów adżerbejdżańskich Satar chan z kozakami szacha, którymi dowodził sam osławiony pułkownik Lachow, jest tylko jaskrawym epizodem w tej walce rewolucyonistów z okrutnym i wiarołomnym szachem, która od dwóch miesięcy rozgorzała na nowo nie tylko w Adżerbejdżanie, ale także w innych prowincyach Persyi.

Przyczyną tego wzmożenia się ruchu rewolucyjnego w Persyi jest fakt przyłączenia się do niego duchowieństwa. W mieście Meszeda stolicy prowincyi Charasan, w obronie konstytucyi wystąpili najznakomitsi tamtejsi muszteidzi, kładąc w ten sposób tamę agitacyi wysłańców szacha, którzy wyzyskiwali głęboką religijność szerokich mas ludowych, przekonując je, że szach musiał znieść konstytucyę ponieważ sprzeciwiała się ona zasadom religii mahometańskiej!

Skutki przejścia duchowieństwa na stronę rewolucyonistów nie dały na siebie długo czekać. Wychodzący w Baku dziennik „Gorc“ doniósł w krótce, że w Meszedzie wybuchła rewolucya. Tamtejszy korespondent tego dziennika doniósł mianowicie dnia 2 b. m., że „wczoraj (tj. 1-go b. m.) trzej najwybitniejsi przedstawiciele duchowieństwa wydali odezwy do narodu wzywając go, aby zaprzestał płacić wszelkie podatki i aby wszystkiemi siłami dobijał się wznowienia konstytucyi. Odezwa ta obiegła całe miasto, a ludność wszędzie z zapałem gotuje się do walki. Powstańcy postawili ultimatum: albo wznowienie konstytucyi i zwołanie medżylisu albo opuszczenie miasta przez władze rządowe. Równocześnie pozamykano sklepy i targowice, a ludność w ogromnej liczbie wzięła udział w zgromadzeniach i wiecach zwołanych w różnych punktach miasta. Generał gubernator prowincyi książę Roknył Dowle zmobilizował wobec tego wszystkie swoje wojska i wydał rozkaz stłumienia powstania.

Tego samego dnia wieczorem donosił korespondent „Gońca“:

„Ruch rewolucyjny przybiera coraz bardziej imponujące rozmiary. Ludność przysięga gremialnie, że przeleje ostatnią kroplę krwi w obronie konstytucyi. Tłumy częścią uzbrojone zdążają w kierunku placu Sagna, na którym znajdują się meczety. W meczetach tych bez przerwy odbywają się wiece. Generał gubernator zagroził ogłoszeniem stanu wojennego“.

„Nazajutrz dnia 2 bm. wygląd miasta, jak w dalszych swoich depeszach donosi korespondent „Gońca“, zmienił się do niepoznania. Wszelki ruch handlowy ustał, a ludność zebrała się pod meczetem szacha Gowgara, gdzie przez cały dzień wygłaszano mowy rewolucyjne. Równocześnie generał gubernator rozkazał wszystkim wojskom, które miał do rozporządzenia, nie wyjmując wojsk nieregularnych, t. zw. „zary“, aby wystąpiły przeciw zbuntowanej ludności. Na ulice miasta wyjechały patrole kozaków perskich. Przed pałacem generał gubernatora ustawiono armaty.

O godzinie 11 rozpoczęła się wymiana strzałów między wojskiem a rewolucyonistami. Wkrótce wywiązała się **prawdziwa bitwa**, w której wojska rządowe nie wytrzymawszy ataku, **rzuciły się do ucieczki**. Jak mówiono, powstańcy ponieśli w tej bitwie niewielkie straty. Zginęło z nich 4 ludzi, a rannych było dwóch!... Po ucieczce wojsk rządowych rewolucyoniści zaczęli **stawiać barykady** na placu Sagn.“

Na tem urywają się relacye korespondenta „Gońca“. Co się dalej stało w Meszedzie i w całym Chorosanie — nie wiadomo. Faktem jest jednak, że ruch rewolucyjny wzmógł się bardzo w całem państwie, i że onegdajsza bitwa Satarchana z wojskiem Lachowa, była tylko jednem ogniwem w łańcuchu starć ludności z pretoryanami szacha.

Obecnie Satarchan ruszy prawdopodobnie na Teheran i Bageszach, miejsce pobytu szacha, aby stosownie do zapowiedzi, którą endżumen tebryjski dał natychmiast po zbombardowaniu parlamentu, pomścić wiarołomstwo i zbrodnie szacha i powołać do życia nowy parlament.

Telegramy „N. Reformy“ z 22 grudnia.

Wiedeń. Dzienniki tutejsze podają wiadomość, pochodzącą z tutejszych kół dyplomatycznych, że Rosya gromadzi na granicy perskiej wojska, aby ewentualnie wtargnąć do prowincyi Aserbejdżan. Przypuszczają, że Rosya działa w porozumieniu z Anglią.

Nie wiadomo tylko, jakie stanowisko zajmą Niemcy, których interesa są przez to narażone.

Wypadki bałkańskie.

(Telegramy „N. Reformy“ z 22 grudnia.)

Austrya chce płacić.

Konstantynopol. Ambasador austro-węgierski Pallavicini był wczoraj u Porty i na podstawie najnowszych instrukcyj, otrzymanych z Wiednia, oświadczył **gotowość Austryi do zapłacenia pewnej sumy**, ale nie tytułem trybutu.

Jak słychać, suma ta ma wynosić pięćdziesiąt milionów franków.

Zarazem domaga się rząd austryacki gwarancyi od Turcyi, że poczyni zamówienia w Austryi. Sądzą, że gotowość Austryi do zapłacenia pewnej sumy na rzecz Turcyi, przyczyni się do ułatwienia porozumienia między Bułgaryą a Turcyą.

W Konstantynopolu liczą się jednak z tem, że Austrya wkońcu uczyni jakieś finansowe ustępstwo pod innym tytułem.

Rozczarowanie.

Petersburg. „N. Wrem.“ donosi, że Francya, Anglia i Rosya zajmują się opracowaniem organicznego statutu dla Bośni i Hercegowiny na wzór organizacyi, jaką otrzymała Rumelia Wschodnia w r. 1879. Myśl ta pochodzi z inicyatywy Anglii. Chodzi o stworzenie **międzynarodowej kontroli** nad zarządem Bośni i Hercegowiny. „Now. Wrem.“ podnosi, że prasa austryacka, która z zadowoleniem przyjęła odpowiedź rządu rosyjskiego na notę austryacką, teraz z pewnością będzie rozczarowana.

Koncesye Austryi.

Wiedeń. W sprawie nowych instrukcyj dla ambasadora Pallaviciniego, w sprawie rokowań z Turcyą, donosi „N. Fr. Presse“, że Austrya gotowa jest przyznać Turcyi podwyższenie ceł z 11 na 15 prc. Dalej gotową jest Austrya uzupełnić umowę handlowo-polityczną z Turcyą nowemi ustępstwami ekonomicznemi i zgodzić się na zaprowadzenie szeregu monopolów w Turcyi, n. p. monopolu na papierosy, zapałki, naftę i spirytus. Do zaprowadzenia monopolu potrzebną jest zgoda innych mocarstw. Austrya gotowa jest znieść także swoje urzędy pocztowe i sądowe.

Co się tyczy odszkodowania za Bośnię, to Austrya zapłacić go nie chce.

Materyały wojenne dla Serbii.

Berlin. Półurzędowa „Post“ donosi, że agenci rządu serbskiego uwijają się obecnie w Berlinie i innych miastach niemieckich, celem nabycia materyałów wojennych dla Serbii. Zawarli oni już wiele umów co do dostawy tych materyałów. Wobec tego, że Niemcy są w ścisłym sojuszu z Austryą, dostawcy ci wytwarzają niebezpieczeństwo, z pewnością wywoła to w Wiedniu niezadowolenie, że fabryki niemieckie dostarczają materyałów wojennych dla Serbii przeciw Austryi.

„Post“ zwraca wkońcu uwagę dotyczących fabrykantów, że w razie powstania poważniejszych różnic między rządem serbskim a fabrykantami w sprawie zapłaty, rząd niemiecki nie udzieli im żadnego poparcia dyplomatycznego.

Metropolita bośniacki.

Wiedeń. Ze strony serbskiej donoszą, że grecko-oryentalni biskupi w Bośni i Hercegowinie mają otrzymać metropolitę z siedzibą w Wiedniu.

Konstantynopol. „Jeni Gazetta“ potwierdza pogłoski o zamianowaniu Achmeta Rizy paszy ministrem oświaty.

Pod znakiem rokowań.

(Telegramy „N. Reformy“ z 22 grudnia.)

Wynik konferencyi.

Wiedeń. Podczas gdy ze strony czeskiej oceniają wynik wczorajszej konferencyi u bar. Bienertha, jako pomyślny i wymieniają nawet termin zwołania Sejmu czeskiego, to wiadomości ze strony niemieckiej brzmią mniej korzystnie.

„N. Fr. Presse“ twierdzi, że jeden z przywódców niemieckich, uczestnik konferencyi, zapewnił, iż Sejm czeski nie będzie w najbliższym czasie zwołany.

Dalej dodaje „N. Fr. Presse“, że rokowania nie dały prawie żadnego rezultatu i że polecono tylko ministrom-rodakom, aby rokowania prowadzili dalej, co ma znaczenie tylko formalne.

Wiadomość o zamianowaniu delegatów z obu stron, zdaniem „N. Fr. Presse“ jest przedwczesna. Rokowania nie zaszły jeszcze tak daleko. Wrazie wysłania delegatów ze strony Austryi mianowani będą: przydzielony do ministerstwa spraw zagranicznych pos. Pogatscher i agent cywilny w Macedonii i generalny konsul br. Oppenheim, który onegdaj konferował długi czas z Hilmi paszą.

Wiedeń. „Reichspost“ zapewnia, że wszystkie wiadomości, jakoby rokowania czesko-niemieckie miały w najbliższym czasie doprowadzić do pomyślnego rezultatu, są nieprawdziwe. Także nie są jeszcze ustalone warunki utworzenia gabinetu parlamentarnego. Do najważniejszych warunków należy porozumienie czesko-niemieckie i reforma regulaminu Izby, tak, aby koalicya parlamentarna mogła normalnie funkcyonować.

Agitacya przeciw Schoenaichowi.

Wiedeń. „Reichspost“ występuje dziś w bardzo gwałtownym artykule przeciw ministrowi wojny Schoenaichowi za ustępstwa, przyrzeczone Węgrom w sprawie wojskowej. Organ chrześcijańsko-społeczny twierdzi, że ostatni komunikat urzędowy, pochodzący od ministra wojny, a zapewniający, że wszystkie koła miarodajne uważają życzenia narodowe Węgrów za możliwe do spełnienia, nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy. „Reichspost“ bowiem dowiaduje się, że nie wszystkie koła zgadzają się na życzenia Węgrów.

„Reichspost“ domaga się dalej **natychmiastowego ustąpienia ministra wojny**, który zdradzał interesa Austryi, prowadząc bez jej wiedzy rokowania z Węgrami od dwóch lat.

Wczoraj odbyła się konferencya między Gessmanem a ministrem Luegerem. Postanowiono zwołać w tej sprawie wielkie zgromadzenie ludowe w Wiedniu.

Bienerth u cesarza.

Wiedeń. Baron Bienerth przyjęty był dziś na dłuższem posłuchaniu u cesarza, któremu zdał sprawę o stanie rokowań czesko-niemieckich.

Koło wobec sytuacyi.

Wiedeń. Prezydyum Koła polskiego odbyło wczoraj wieczorem ostatnią naradę przed feryami. Postanowiono, w razie gdyby rokowania czesko-niemieckie miały pomyślny przebieg, i utworzenie gabinetu parlamentarnego stało się aktualnem, zwołać członków prezydyum Koła i komisyi parlamentarnej w pierwszych dniach stycznia do Wiednia na naradę.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 22 grudnia.

Zajścia z Niemcami.

Opawa. W jednej z tutejszych kawiarń przyszło wczoraj wieczorem do starcia między dwoma lekarzami wojskowymi Czechami, a kilkokoma osobami cywilnemi Niemcami.

Gdy lekarze rozmawiali po czesku, kilku Niemców zażądało od nich, aby przestali rozmawiać w tym języku. Lekarze nie zważali na to.

Przyszło do **bardzo ostrego starcia** słownego, przyczem jeden z lekarzy **dobył szabli.** — Dzięki jednak interwencyi innych osób, nie przyszło do rozlewu krwi.

Wyjazd ambasadora.

Petersburg. Ambasador austryacki br. Berchtold wyjeżdża dziś stąd do Wiednia.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 22 grudnia.

Budżet miejski. W prezydyum magistratu wystawiono na dni 14 do przeglądania projekt budżetu miejskiego na rok 1909. Bilans budżetu w końcowych cyfrach przedstawia się, jak następuje

Wydatki zwyczajne	K	3.974.038
„ nadzwyczajne	„	188.076
Razem wydatki	K	4,162.114
Dochody zwyczajne	K	3,961.668
„ nadzwyczajne	„	200.755
Razem dochody	K	4.162.423

Nadwyżka wynosi zatem 309 K.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Lea, posiedzenie subkomitetu wodociągowego, w sprawie umowy z gminą m. Podgórza o rozszerzenie wodociągu krakowskiego na terytoryum Podgórza. Przyjęto do wiadomości referat dyrektora wodociągu p. Jaszczurowskiego i uchwalono zaprosić delegatów m. Podgórza do dalszych pertraktacyj w tej sprawie.

Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi prawniczej Rady miasta pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. Radca magistratu p. Banaś złożył wyczerpujące sprawozdanie o zasadach reformy manipulacyi i uproszczonego sposobu załatwiania spraw w magistracie m. Krakowa.

Sprawozdanie to, jako też oświadczenie prezydenta, że w stycznia 1909 r. wejdzie w życie reforma manipulacyi sposobem próby w trzech oddziałach wydziału VI (dobroczynny) magistratu przyjęła sekcya do wiadomości.

Następnie uchwaliła sekcya przychylić się do wniosku magistratu, o nabycie dla muzeum narodowego zbiorów artystycznych p. Goldsteina z Paryża.

W końcu załatwiono kilka spraw emerytalnych.

Złodziej kolejowy. Wczoraj, w poczekalni III klasy na dworcu krakowskim, niejaki Józef Jędras, 20-letni wyrobnik z Czyżyn, ukradł śpiącemu robotnikowi W., który wyjeżdżał do Prus na robotę, kuferek z rzeczami. Jędrasa, uciekającego szybko ulicą, schwycił agent policyi i oddał go do aresztów policyjnych. Jędras jest, zdaje się, specyalistą od kradzieży w poczekalniach kolejowych na szkodę wychodźców.

Morderstwo w karczmie. Wysłany na śledztwo do Paczółtowic inspektor krakowskiej policyi p. Jakob Karcz, powrócił wczoraj do Krakowa lecz po zdaniu relacyi o wynikach śledztwa przełożonym władzom, wyjechał napowrót na dalsze śledztwo.

Jak się dowiadujemy, wyniki dotychczasowe dochodzeń w sprawie morderstwa Ferberów są bardzo małe i wszelkie pierwotne, jak się zdawało, pozytywniejsze przypuszczenia co do osoby morderców, upadły. Również nie zdołano stwierdzić czy i ile zrabowano pieniędzy Ferberom. Dalsze śledztwo trwa dalej niezmordowanie, przy pomocy kilkunastu żandarmów, którzy przeszukują okoliczne lasy.

Zniesienie stanu wojennego. Z Warszawy donoszą:

W warszawskich sferach biurokratycznych rozeszła się w tych dniach pogłoska, że zaraz po Nowym Roku zostanie zniesiony stan wojenny w Łodzi, a w Warszawie ochrona nadzwyczajna będzie zmieniona na ochronę wzmocnioną. Niektórym kategoryom zesłańców politycznych dozwolony zostanie powrót do Warszawy.

Z Łodzi. (Zastrzelenie na ulicy. — Samobójstwo fabrykanta).

— W niedzielę na ul. Długiej, agenci policyi śledczej ścigali 2 podejrzanych ludzi. Jeden z nich ujęty, rzucił się na agenta, i pobiwszy go, znów uciekał. Agent wystrzelił za nim i zranił go ciężko. Odwieziony do szpitala, zmarł w pół godziny. Przy zmarłym znaleziono paszport na imię Franciszka Grocholskiego, zabitego przed rokiem na ulicy. Właściwe nazwisko zabitego, którego żona poznała w szpitalu, jest Antoni Gorgiel, z Czelabińska.

W nocy złoczyńcy ograbili sklep spółki Tow. chrześcijańskiego przy ul. Grabowej na sumę 700 rubli.

— Fabrykant Jakób Geller otruł się z powodu niepowodzeń finansowych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

W smutku pogrążona, po stracie ukochanego Męża i Ojca, ś. p. **Józefa Miętty Mikołajewicza**, składa na tej drodze Przewielebnemu Duchowieństwu, Krewnym, Przyjaciołom oraz Chórowi Towarzystwa „Sokół“ w Podgórzu staropolskie „Bóg zapłać“

Rodzina.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 22 grudnia. (Giełda południowa.)

Marki 117·20. Renta majowa 94·35. Renta koronowa węgierska 91·15. Akcye austr. zakł. kred. 620·25. Akcye węg. zakł. kred. 718·—. Akcye Anglobanku 291·—. Akcye Unionbanku 520·—. Akcye Bankvereinu 583·—. Akcye Länderbanku 422·50. Akcye kolei państwowych 667·25. Lombardy 103·—. Akcye kolei Elbethal 442·—. Akcye fabryki broni 610·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 626·75. Rima-Muranyi 515·25. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2590·—. Losy tureckie 176·50. Ruble 251·50.

Usposobienie: spok.

Berlin, 22 grudnia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 195·60. Tow dyskontowe 179·50.

Usposobienie: wyczekujące.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 22 grudnia. Pszenica na kwiecień 12·37 do 12·38; pszenica na październik 10·88 do 10·89; żyto na kwiecień 10·05 do 10·06; owies na kwiecień 8·46 do 8·47; kukurydza na maj 7·21 do 7·22; rzepak na sierpień 14·10 do 14·20. Wszystko za 50 kg.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.